

SDK dostępne: grunty/zruszenie

[Kinga Cieplińska] (0:15 - 2:46)

Cześć, tu SDK Dostępne, ja nazywam się Kinga Cieplińska i spotykamy się dzisiaj z artystkami z wystawy Grunty/Zruszenie, Sylwią Walczowską, artystką wizualną działającą w zakresie malarstwa, form przestrzennych i tatuażu, dydaktyczką, matką i inicjatorką kolektywnych działań grup i miejsc, takich jak Organizm Wspólny czy Istota Pracownia. Cześć Sylwia.

[Sylwia Walczowska]

Cześć.

[Kinga Cieplińska]

I z Igą Marią Weyną, artystką interdyscyplinarną zajmującą się performancem, filmem, fotografią i tekstem, obecnie też studentką studiów magisterskich Wydziału Badań Artystycznych na ASP w Warszawie. Cześć Iga.

[Iga Maria Weyna]

Cześć.

[Kinga Cieplińska]

Grunty Zruszenie otworzyły się 28 listopada i chciałabym zacząć przywołaniem słów Donna Haraway, biologki i filozofki feministycznej, którą przywołuje w tekście kuratorskim. Donna Haraway pisze, że “żaden gatunek nie działa w pojedynkę, to zgromadzenia gatunków organicznych i czynników abiotycznych tworzą historię”. I te słowa jakoś bardzo przypomniły mi słowa, które wy zapisałyście w swoich manifestach o byciu częścią większej sieci życia, też o przemianie, o byciu tkanką organiczną, współistnieniu z bytami niehumanicznymi. I to jest taki wątek, który myślę, że jest jednym z głównych, które poruszamy na wystawie, które poruszacie w swojej praktyce twórczej. Sylwia, chciałabyś opowiedzieć o twoim cyklu malarskim “Mięczaki”, od którego tak właściwie zaczęłyśmy pracować nad tą wystawą, a który nie znalazł się w całości w jej przestrzeni, ale jakby był punktem wyjścia i rozpoczęciem tej przygody.

[Sylwia Walczowska] (2:47 - 5:57)

Jasne, to może ja jeszcze powiem, że ten cykl nie znalazł się w całości, dlatego że on później rozwinął się w kolejny wątek, który szerzej pokazuje na wystawie. A jeśli chodzi o “Mięczaki”, to to jest taki temat, w którym już samym tym hasłem próbuję pokazać niejednoznaczność. Badam to słowo w języku polskim, które ma takie konotacje pejoratywne, które wiąże się z oceną cech. Strasznie się zaczęłam zdenerwować, ale tak, tak jest. Chodzi o to, że Mięczak w naszym języku jest po prostu jednostką słabą, jest osobą, która się gdzieś wymycha tym podziałom na płcie. Ja chciałabym tego Mięczaka podnieść i pokazać, że ta jego słabość jest tak naprawdę czymś, może być czymś wzmacniającym. A z drugiej strony, myśląc o mięczakach i próbując je zdefiniować, myślę o takich najbardziej popularnych mięczakach, czyli ślimakach, które są jednymi z najbardziej powszechnych szkodników i wrogów wszelkich osób, które uprawiają ziemię. I mimo tej swojej kruchości i prostej budowy, jednocześnie są bardzo potężnym właśnie wrogiem, posiadającym niezwykle determinację do życia, posiadającym tysiące zębów, składającym setki jaj. A jeszcze ważne jest to, że to są stworzenia, które mogą dostosowywać swoją pleć, więc dla mnie one stały się w tym cyklu takim neutralnym symbolem każdej i każdego z nas. Na ten cykl składają się prace, które powstały ze skorup ślimaków, ale są tam też obrazy. Staram się pokazywać

właśnie te Mięczaki z jednej strony dosłownie, czyli pojawiają się obrazy, które faktycznie obrazują ślimaki, ale pokazują też prace, które na przykład ujawniają w moim odczuciu taką akceptację jakiejś słabości. Czyli pokazują nam jakieś podobieństwo do tych stworzeń.

[Kinga Ciepłńska] (5:58 - 7:36)

Jest tam też taki wątek gry z jednej strony z przyciąganiem i obrzydzeniem tym mięczakiem, tym, że chciałoby się dotknąć, ale jednak to jest trochę obrzydliwe, śliskie, brzydkie, więc odsuwamy tę rękę. A Ty na jednej z prac, którą pokazujemy w galerii pokazujesz też to podobieństwo leżącej na dłoni dżdżownicy, jej tkanek do naszych miękkich tkanek. Igo, a chciałabyś opowiedzieć o Twoim projekcie, gdzie też trochę bawisz się językiem, mówię o “Przenicowywanie”. Projekt, nad którym pracujesz już od kilku lat i który jest też powrotem do Twojej rodzinnej miejscowości, powrotem na pole, zanurzeniem się w ziarno i też odkrywaniem historii rodzinnych. Skąd płynęła ta potrzeba powrotu do rodzinnej miejscowości Twojego ojca?

[Iga Maria Weyna] (7:38 - 10:50)

Jest tutaj bardzo dużo wątków, więc mam nadzieję, że uda mi się to jakoś fajnie opowiedzieć. Projekt “Przenicowywanie” rozpoczęłam jeszcze jak mieszkałam w Anglii i wtedy się nazywa “Witness Me”. Od wit, przenicy, witness mi, świadek, zauważ mnie w zależności od kontekstu. I tak naprawdę generalnie wtedy zaczęłam mocno zastanawiać się nad pochodzeniem, bo wyprowadziłam się z domu mając 17 lat. Mieszkałam właśnie za granicą jakieś 6 lat. Najpierw w Azji, potem w Londynie. I coraz bardziej czułam, że im staję się starsza, mimo że i tak byłam bardzo młoda, to nagle tęsknię za tym domem, że jak miałam te 17 lat to miałam takie podejście, wow, przygoda, jedziemy. I byłam strasznie taka ciekawa tego co jak najdalej od domu. Właśnie zaczynając projekt Witness Me coraz bardziej chciałam być jak najbliżej historii rodzinnych, więc stąd myślę jest element tej potrzeby powrotu i zastanowienia się nad korzeniami, nad pochodzeniem. Myślę, że też z czasem zauważyłam coraz bardziej związek między pochodzeniem i historiami rodzinnymi, a tym kim ja jestem. Co mnie ukształtowało, bo nawet to, że fakt, że ja może nie mieszkałam nigdy na wsi, z której pochodzi mój tata, ale jednak on się tam wychowywał i to go ukształtowało, jego podejście do życia, a tym samym też moje życie i moje wychowanie. Więc stwierdziłam, że chcę troszkę to rozkopać właśnie, wrócić do tego, a poza tym też działałam silnie z takiej potrzeby współbycia z bytami inne niż ludzkie, takiego przytulenia się do gleby, do pszenicy na początku właśnie z tego wit, ale potem się to rozszerzyło też na inne uprawiane rośliny. Ze względu na to, że żyjemy jednak w dobie ogromnego kryzysu klimatycznego i zastanawiałam się nad tą relacją pochodzenia z rolniczej rodziny, która też orze to pole uprawia, wyjaławia w jakiś sposób, a z drugiej ta roślina jest jakaś taka bliska nam i naszemu przetrwaniu trochę. Więc jakoś to był ten początek i myślę, że teraz coraz bardziej idzie to w parze też z działaniami z rodziną generalnie, bo zaczęłam zapraszać do swoich działań rodzinę, co też widać właśnie na wystawie w performansach, które pokazuje, niektóre są performance for camera, więc można też zobaczyć właśnie filmy czy zdjęcia. Więc mamy taki trójkąt ziemia, pszenica, historie rodzinne.

[Kinga Ciepłńska] (10:52 - 11:35)

A powiedz jeszcze o tym powrocie do ziemi, bo takim kulminacyjnym momentem w tych działaniach performatywnych jest dosłowny powrót do ziemi i pogrzeb, który dokonał się na polu, zaoranym polu w obecności. Twoich rodziców, który też jest takim symbolicznym działaniem. Opowiesz coś więcej o tym momencie i o tym powrocie do ziemi?

[Iga Maria Weyna] (11:36 - 13:39)

Jasne. Generalnie myślałam też o odchodzeniu, przemijaniu i tej cykliczności samej natury, który jest bardzo widoczny właśnie na polach uprawnych. Ale też o jakimś moim powrocie właśnie do domu już jako inna osoba. I to było zaraz po tym jak wróciłam do Polski. To był okres zaraz popandemiczny albo jeszcze w czasie któregoś tam lockdownu, nie pamiętam dokładnie. I czułam, że muszę odbyć jakiś taki rytuał rodzinny, w którym zaznaczę, że z jednej strony wróciłam, a z drugiej jestem już trochę inna i chciałabym tak wspólnie z rodzicami pogrzebać, ale nie jakby pożegnać na zawsze te dawne igi, czy tą igę, którą może wypuszczali w świat, że tak powiem, ale jednocześnie zaznaczyć właśnie, że już jestem gdzie indziej. Więc ważny był dla mnie ten element w tym działaniu tego, że rodzice mnie zakopywali, razem kopaliśmy mój grób, rodzice mnie zakopywali, a ja z niego wychodziłam już sama. I może jest to takie troszkę, nie wiem, cikliwe na swój sposób, ale czułam, że to działanie przez to, że nie było to udawane w żaden sposób, rzeczywiście to byli moi rodzice, to było pole rodzinne, moja babcia była poinformowana, że pojawię się któregoś dnia z rodzicami i będą mnie grzebać, więc to było zaangażowanie całej po prostu rodziny. Więc czułam, że pomimo tej cikliwości, którą można wyczuć czasem może w interpretacji tego, było to po prostu ważne dla nas wszystkich. Więc ziemia dosłownie pomaga nam, czy mi, trawić pewne emocje i historie rodzinne i też może nie traumę, ale jakieś punkty zapalne.

[Kinga Cieplińska] (13:42 - 15:16)

Dla mnie w ogóle w tej rejestracji tego performance'u bardzo istotne są też te przebitki nie z samego procesu kopania tego grobu, wyrzucania tej ziemi, przerzucania jej, tylko też takie ujęcia, gdzie ty biegniesz w taki swobodny sposób przez to pole. Pojawiają się klucze ptaków na niebie i dla mnie w tej rejestracji jest bardzo dużo też takiej nostalgii i odczytuję w tym też takie dziecięce zachowania, właśnie takiej wolności, takiego wybiegu na to pole, takie cieszenie się tą przestrzenią, która jest wokół. Myślę sobie dużo, to uruchamia we mnie właśnie też takie wspomnienia własne z bycia na gospodarstwie mojego dziadka i z takiego po prostu z radości bycia w naturze.

Sylwia, chciałam się ciebie zapytać, bo ty mieszkasz teraz na wsi pod Warszawą i też ten krajobraz wsi jest w tym momencie trochę inny i zderzamy się z tym. Chciałabyś opowiedzieć coś więcej?

[Sylwia Walczowska] (15:16 - 20:23)

Tak, ja faktycznie wróciłam na wieś, wychowywałam się na wsi pod Krakowem i uczestniczyłam bezpośrednio w tym, co dzieje się na polu mojej mamy, bo moja mama ma status rolniczki, odziedziczyła ziemię po swoim ojcu i też jej rodzina w całości była zaangażowana w pracę z ziemią. I mimo, że ona zajmuje się też innymi dziedzinami, ta praca z ziemią jest teraz czymś dodatkowym, to zawsze nam towarzyszyła, więc jako dziecko doświadczałam tej bliskości z niechęcią często, dlatego, że jednak to był czas, kiedy wydaje mi się już też trochę ta wieś zaczynała się zmieniać, czyli lata dziewięćdziesiąte. Moi koledzy i koleżanki z klasy nie byli związani z rolnictwem, więc z porównywanie się po prostu czułam, że to jest coś, co mnie odróżnia, a jednocześnie przez tą pracę wiele się nauczyłam, tak myślę i też to środowisko naturalne stało się takim moim polem eksploracji w tym obszarze sztuki i myślę, że to jest też taka przestrzeń, przez którą szukam różnych analogii i struktur, odniesień we własnym życiu, więc wyprowadzając się z domu, też w wieku siedemnastu lat, do szkoły w Krakowie, a później przeprowadzając się do Warszawy, zrobiłam sobie taką przerwę od tej przestrzeni, od tego obszaru wsi i po studiach, już budując własną rodzinę, postanowiłam jednak tam wrócić, dlatego, że już czułam, że to są wartości, które chcę gdzieś przekazać, które mnie zbudowały, które uważam za cenne, więc zostając matką, chciałam też pokazać mojej córce, jak ten świat wygląda, chciałam pokazać jej jakieś takie schematy, które sama zauważam i zaciekać się tą naturą, tak jak ja sama się

zaciekałam, może nie, nie to chcę powiedzieć, chcę powiedzieć, że jest to taki obszar, który obnaża pewne schematy myślenia i praca z ziemią pokazuje wiele warstw, też takich, o których się nie mówi często, na pewno ta przyroda i mieszkanie na wsi jest teraz romantyzowane mocno, wydaje mi się, że gdzieś będąc blisko możemy się wiele nauczyć, ale jednocześnie też jesteśmy w pewnym zagrożeniu ze strony tego, jak działa teraz rolnictwo. Na pewno to też jest jakaś taka klamra, ten powrót, powrót na wieś, taka, która się nie domyka do końca, dlatego, że ta wieś, którą ja pamiętam z dzieciństwa jest, już nie istnieje właściwie, że przez te dwadzieścia parę lat... więc odkąd opuściłam moją rodzinną wieś, wiele zeszło zmian i też zdaję sobie sprawę z tego, powoli i boleśnie, że ta wieś, którą pamiętam z dzieciństwa zostanie już tylko w obszarze moich wspomnień. Wiele się zmieniło ze względu na systemowe zmiany.

[Kinga Cieplińska] (20:25 - 22:33)

Mównie przez wprowadzenie różnych zarządzeń z Unii Europejskiej, ale też to, o czym wiele razy rozmawialiśmy przy montowaniu wystawy, też na takim poziomie czysto ludzkim, tego, że wieś zamieszkują osoby, które pracują w mieście, że wieś staje się pewną taką przestrzenią sypialni dla osób, które pracują w miastach, dlatego, że wiele z małych gospodarstw rolnych jest nierentownych i po prostu znikają z tej przestrzeni. Dużo też mówiłyśmy o tym, że na wsiach pojawiają się takie miejsca, symbole miejscowości jak sklep Żabka czy Biedronka i Dino w każdej gminie i to też ma duży wpływ.

Oczywiście ma też duży wpływ pozytywny dla mieszkańców wsi, dostępności itd., ale jednak to, że jest coraz więcej sklepów, myjni samochodowych, różnych dyskontów, tego, że ludzie coraz chętniej grodzą swoje działki, rolnicy przekształcają pola uprawne na działki budowlane itd., to wszystko wpływa też na charakter danej miejscowości, która okazuje się często takim obszarem bardziej miejskim niż wiejskim.

[Sylwia Walczowska] (22:33 - 24:17)

No właśnie to jest myślę, że też ciekawe, że teraz te obszary nie wpisują się chyba w żadną kategorię, to ani nie jest miasto, ani nie jest wieś. Właśnie miejsce, w którym ja mieszkam jest nazywane wsią jeszcze, ale tak naprawdę przypomina bardziej osiedle, osiedle bez przystosowanej infrastruktury, właśnie z bardzo wąskimi drogami, bez chodników, bez sklepów, bez miejsc, w których też mogłoby się tworzyć jakieś lokalne społeczeństwo, gdzie mogłyby się zawiązywać kontakty i to jest coś, co jest bolesne. No właśnie powtarzalność budynków, fakt, że nawzajem się nie znamy, że lokalsi, którzy kiedyś byli rolnikami albo dzierżawią swoje pola za bez cen większym firmom, albo sprzedają te działki, które później są przekształcane na działki budowlane, na których powstają segmenty identycznych domków, no trudno znaleźć krowę w mojej okolicy, więc myślę, że to już nie jest wieś, ale jeszcze nie mamy dla tego zjawiska nazwy albo przynajmniej jej nie znam.

[Kinga Cieplińska] (24:17 - 28:22)

W raporcie, który też przytaczam w tekście Polska Wieś 2044 pojawia się takie określenie obszary niemiejskie, czyli nie są już wsią i nie są miastem właśnie, ale są czymś pomiędzy, więc jest zaznaczona ta miejscowość przez trochę zaprzeczenie, że to nie jest miasto. No właśnie, że ta wieś w jakimś sensie zanika i zanika pewien kształt też rolnictwa w Polsce. Wydaje mi się, że teraz jakby na fali trochę takiej nostalgii mamy trochę takie coś, co można by nazwać zwrotem ludowym i powstaje bardzo dużo książek na ten temat, takich jak bardzo głośna książka Chłopki, Historia Ludowa wcześniej, Hamstwo o Pańszczyźnie, w sensie, że jest pewien nurt obecny teraz w kulturze, gdzieś tam przywracania pamięci o tym, jak ta wieś wyglądała, co zniknęło.

Też ostatnia wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej Gleba i Przyjaciele porusza trochę takich wątków odejścia od tradycyjnego rolnictwa, ale też właśnie rekultywacji i ponownego nawiązywania więzi z ziemią. Chciałybyście coś dodać? To jest pytanie.

No bo tak się zastanawiam, bo jesteśmy w takim momencie, że zrobiłyśmy wystawę o gruntach, też w takim rozumieniu gruntu w systemie kapitalistycznym jako ziemi, która jest na sprzedaż, która jest produktem. Która po prostu funkcjonuje w tym systemie kapitalistycznym i jakby próbujemy odwrócić się od tego rozumienia i jakby połączyć się z tą ziemią, zanurzyć ręce w ziemi znowu i potraktować ją jako równą sobie. No i pojawiają się też, pojawia się w kulturze dużo takich kontekstów właśnie gdzieś tam rozbijających to kapitalistyczne podejście do ziemi. Do też tego systemu gospodarki rolnej, która doprowadziła nas do tego momentu, że ziemia jest wyjałowiona. Rolnicy tak właściwie muszą albo przekształcać swoje gospodarstwa w wielohektarowe przedsiębiorstwa, inaczej nie mają racji bytu. No i tak chciałam zapytać, czy chciałybyście dodać coś w tym temacie?

[Sylwia Walczowska] (28:22 - 28:59)

To ja może tylko powiem, żeby już nie było tak pesymistyczne, że jednak jest taki zwrot kolektywów, które się zajmują zrównoważonym rolnictwem. Ludzi, którzy w oparciu o taki szacunek i wiedzę o międzygatunkowości próbują stwarzać takie miejsca, próbują stwarzać wsie, osady. Myślę, że to jest wynik właśnie tych obserwacji.

[Iga Maria Weyna] (29:01 - 29:34)

W kontekście tego, co mówiłaś i co też Sylwia, żeby właśnie nie kończyć pesymistycznie, to rzeczywiście też te prace, które pokazujemy i dialog, który tworzymy jest troszkę nostalgiczny, ale tak jak z tym pogrzebem to nie musi być pesymistyczne grzebanie, które już jest końcem definitywnym, tylko może takim trochę użyczeniem tej ziemi na nowo i zastanowieniem się co dalej. Czyli takie otwarcie dialogu.

[Kinga Cieplińska] (29:35 - 29:47)

Super. Wystawa Grunty Zruszenie trwa do 31 stycznia w Galerii Promocyjnej na Rynku Starego Miasta 2. Zapraszamy.